

# Czy ateista udowodni istnienie ateizmu?

**Czy ateista może udowodnić choćby istnienie ateizmu? Pozornie wydaje się to dziecinnie prostym zadaniem. Ale po wejściu w szczegóły okazuje się, że wcale tak nie jest. Przyjrzyjmy się również i tej kwestii.**

Tytuł niniejszego eseju wydaje się być na pierwszy rzut oka głupim żartem. Wcale tak jednak nie jest. Wziąwszy pod uwagę to, że ateista nie jest w stanie udowodnić żadnego swego przekonania, pod znakiem zapytania pozostaje zasadność nawet tak fundamentalnych i pozornie oczywistych przekonań ateisty, jak sam jego ateizm. Potraktujmy to zagadnienie jako dobrą ilustrację problemu i przy okazji ciekawą gimnastykę intelektualną.

A więc przypuśćmy, że rozbawiony ateista stwierdza, że najlepszym dowodem istnienia ateizmu jest przecież sam ateista. Nie jest to jednak dowód na istnienie ateizmu. Dowodem na istnienie ateizmu nie jest też oświadczenie ateisty, że wyznaje on ateizm. Ktoś taki może bowiem kłamać lub być w stanie niepoczytalności. Ale wykluczmy tu na razie stan niepoczytalności i pozostajmy przy założeniu, że ktoś taki może kłamać. Albo nawet nie zakładajmy, że może kłamać. Wcale nie musimy tego robić i możemy po prostu przyjąć, że nie da się wykazać swej prawdomówności wyłącznie na podstawie orzeczenia o sobie samym. Taki przypadek na dzień dobry melduje się w błędnym kole i napotyka na problem znany jako paradoks kłamcy. Wszyscy znamy doskonale ten paradoks. Gdy ktoś mówi „jestem kłamcą” to nie możemy przyjąć, że mówi prawdę bo wtedy musielibyśmy zarazem przyjąć, że kłamię. W drugą stronę działa to tak samo i jeśli przyjmiemy, że wypowiadający zdanie „jestem kłamcą” kłamię, to wtedy znowu musielibyśmy uznać, że autor tego zdania mówi zarazem kłamstwo i prawdę.

Nie można więc niczego dowieść wyłącznie na mocy swego orzeczenia. Zawsze pozostaje ono podejrzane. Zdanie „jestem ateistą” nie dowodzi istnienia ateizmu, nie dowodzi ono nawet tego, że ktoś wypowiadający takie zdanie rzeczywiście jest ateistą. Każde oświadczenie uzasadniające samo siebie na mocy siebie samego napotka na nieprzezwycięzalny problem autoreferencji.

Zaledwie kilka powyższych prostych uwag sprawiło, że tytuł niniejszego eseju staje się coraz mniej śmieszny. Temat można śmiało drażnić dalej, dorzucając kolejne spostrzeżenia. Przypuśćmy więc, że uwierzyliśmy ateście i razem z nim wierzymy w to, że jest on przekonany o byciu ateistą. Nie oznacza to jednak nadal, że jest on ateistą lub że ateizm w ogóle istnieje. Może być przecież tak, że to co ateista bierze za swoje myśli, wcale nie jest jego myślami. Myśli nie muszą mieć żadnego właściciela. Tak, wiecie już do czego dążę. Niektórzy sądzą, że żyjemy w Matrixie. Ja tak niekoniecznie sędzę, ale moje przekonania są w tym momencie kompletnie nieistotne ponieważ Matrix wciąż pozostaje realną możliwością i może manipulować również moimi myślami. I to w pełni wystarczy jako argument w tym miejscu.

Odrzućmy jednak Matrix bo na potrzeby mojej argumentacji wcale nie musimy go nawet zakładać jako potencjalnego stanu wydarzeń alternatywnych. Skupmy się na samym tylko jestestwie, jaźni, świadomości, na naszym ego. W naszej kulturze jaźń, jestestwo, ego i świadomość są synonimicznym pewnikiem zakładanym jako „najoczywistsza oczywistość”. Jednak w takiej choćby kulturze buddyjskiej już tak nie jest i tam jaźń jest uznawana jedynie za złudzenie (doktryna znana jako *anatta*). Nie da się udowodnić istnienia jestestwa, jaźni. Nie dysponujemy żadną empiryczną obserwacją takiego bytu. Nie da się też udowodnić tezy, że „świadomość jest tam gdzie układ nerwowy”. Ateista też tego wszystkiego nie udowodni. Jedyne czym on dysponuje to fakt bycia obserwatorem wrażeń, których pochodzenie upatruje w świecie zewnętrznym. Kolejne zupełnie bezpodstawne zapatrywanie ateisty. Równie bezpodstawne jest wnioskowanie o jaźni z faktu uczestniczenia w procesie obserwacji. Przecież kamera też obserwuje, a nawet rejestruje, co w żaden sposób nie dowodzi posiadania przez nią jaźni.

## Czy ateista udowodni istnienie ateizmu?

Jeśli ateista będzie upierał się, że jego jaźń jest „pewnikiem i oczywistością”, to wystarczy spytać go jaki ma dowód na to, że jest tą samą osobą co pięć minut wcześniej. Nie znajdzie takiego dowodu. Wszystko na co będzie w stanie się powołać to swoje wspomnienia, a te przecież ktoś mógł ponownie podmienić. Co z tego wszystkiego właściwie wynika? Skoro ateista nie jest w stanie wykazać nam, że w ogóle istnieje coś takiego jak jego jaźń, czy jestestwo, to nie będzie on też w stanie wykazać, że w ogóle istnieje on jako ateista przekonany o swoim ateizmie. Integralny komponent o nazwie „ateista” jest w tym momencie jedynie pewnym umownym wytworem kultury i niczym więcej. Nie można przypisać go do żadnej osoby.

Tytuł niniejszego eseju wydawał się na początku śmieszny. Jak jednak widać po tych wszystkich powyższych rozważaniach, śmiech ten nie był ani trochę uzasadniony. To wszystko wcale oczywiście nie oznacza, że nie wierzę w istnienie ateistów. Wierzę w istnienie ateistów. Nie jest to jednak żaden argument na korzyść ateistów gdyż tak samo jak w istnienie ateistów wierzę również w istnienie Trójcy Przenajświętszej, zmartwychwstanie ciał, duszę nieśmiertelną, żywot wieczny, świętych obcowanie i tak dalej. Powyższe rozważania miały na celu pokazać, że musimy uwierzyć nawet w istnienie naszych umysłów i przekonań nieodłącznie im towarzyszących. Jest to kwestia wyłącznie aktu wiary. A skoro musimy wierzyć nawet w istnienie umysłów ateistów, to musimy również *uwierzyć* w istnienie ateizmu. Nawet tego ateista nie jest w stanie udowodnić. A skoro nawet tak pozornie prozaicznej kwestii ateista nie jest w stanie udowodnić, to nie jest on już w stanie kompletnie nic udowodnić. Brak dowodu na istnienie umysłu ateisty jest zarazem brakiem dowodu na istnienie ateizmu, jak również brakiem dowodu na to, że ateista rzeczywiście nie wierzy w Boga.

Ktoś zaprotestuje, że po co ateista miałby coś udowadniać skoro ateizm polega niby jedynie na niewierze w Boga. Nie jest to w sumie prawdą. Ateista powinien i wielokrotnie nawet sam ma ambicję udowodnić, że jego przekonania są lepsze niż przekonania teisty. Przekonania ateisty mają być lepsze niż przekonania teisty w tym sensie, że ateista nie wyznaje poglądów opartych na wierze. Poglądy ateisty opierają się na dowodach lub dobrych weryfikacjach i w tym mają być one lepsze od poglądów teisty. Jeśli jednak ateista nie jest w stanie udowodnić nawet istnienia swego umysłu i ateizmu istniejącego w tym umyśle, to tym samym nie ma on żadnego dowodu na to, że jego przekonania są w czymkolwiek lepsze od przekonań teisty. W obu przypadkach mamy do czynienia z poglądami opartymi na wierze. W tym momencie poglądy ateisty nie są w niczym lepsze nawet od przekonań osoby wyznającej wiarę w astrologię, czy inny dowolny zabobon jaki można sobie na tym miejscu wyobrazić.

Jan Lewandowski, wrzesień 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/czy-ateista-udowodni-istnienie-ateizmu.1035.htm>